

tatuowana RÓŻA

171

„Jeżeli jeszcze teraz powiedzą, że jestem dekadentem, to niech ich wszyscy diabli“. Tak powiedział Tennessee Williams z okazji swej sztuki „Tatuowana Róża“, napisanej 10 lat temu. Czy rzeczywiście wybitny amerykański dramatopisarz, mistrz psychoanalizy literackiej, zerwał w tym utworze z mroczną atmosferą seksualnych kompleksów i z patologią? Mamy piękną okazję, by to sprawdzić. Sztukę Williamsa („TATUOWANA RÓŻA“) o sycylijskiej wdowie z Nowego Orleanu, o jej miłości do zmarłego męża, o miłości do kochanka (oba mają tatuowaną różę na piersi), o jej córce i tej córki kochanku, wystawia od kilku dni SCENA KAMERALNA TEATRU NARODOWEGO. Reżyseruje Władysław Krasnowiecki, scenografię opracował Z. Strzelecki. W przedstawieniu udział biorą m. in.: Joanna Walterówna, Tadeusz Bartosik, Włodzimierz Kmicik. I — uwaga — IRENA EICHLERÓWNA! Nie jesteśmy naszym życiem teatralnym tak zblazowani, ani tak bogaci w talenty pierwszego rzędu, byśmy mogli pozwolić sobie na opuszczenie jakiegokolwiek premiery Eichlerówny.